Nr. 8. Przemyśl, Niedziela 26. stycznia 1890. Rok IV.

Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wyn si:
tak w miejscu
ak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca	Zachód.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
W niedzielę	26. Pauliny	N. 2 po Boh. Hł. 8.		7 g. 44 m.	4 g. 44 m.	Pierwsza kwadra d. 27. o godz. . minut 50 wieczór. Deszcz ze śniegiem
W poniedziałek	27. Jana Chryzost.	Pawła Ft.		7 g. 43 m.	4 g. 46 m.	
We wtorek	28. Karola Wielk.	Petra Weryhy.		7 g. 42 m.	4 g. 47 m.	
We środę	29. Franciszka Sal.	Antonya Weł.		7 g. 41 m.	4 g. 48 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, dnia 25. stycznia 1890.

Dnia 23. b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie dodatkowej sesyi sejmu czeskiego. Rozpoczęło się ono bez przemowy marszałka odczytaniem pism, jakie do sejmu wpłynęły. Następnie sprawdzono dokonane niedawno wybory w niemieckich okręgach, poczem wniosek komisyi budżetowej o udzielenie subwencyi krajowej w kwocie 100.000 zł. na wystawę jubileuszową, oraz rezolucyą wzywająca rząd, aby ze swej strony tę wystawę subwencyonował, przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi. Przed zamknięciem posiedzenia wystosował dep Vaszaty i tow. następującą interpelacyę do namiestnika: „Na konferencye ugodowe zaproszono do Wiednia niektóre osobistości, a jakkolwiek rokowania te miały prywatny charakter, to jednak wszelkie, nawet rzeczowe omawianie tej sprawy, a nawet reprodukcya niekwestyonowanych w Wiedniu oświadczeń dziennika *Deutsches Volksblatt*, została w Pradze skonfiskowana. Interpelanci zapytują czy namiestnik zamierza zapobiedz tym nadużyciom? Dziś odbywa się drugie posiedzenie sejmu.

Z powodu rozpoczęcia obrad sejmowych zastanawia się *Politik* nad ewentualnem oddziaływaniem czesko-niemieckiej ugody na stosunki parlamentarne. Dziennik ten zwraca się przedewszystkiem przeciw zapatrywaniu, jakoby musiała nastąpić jaka zmiana w składzie gabinetu. Dlaczego ze względu na utorowaną lepszą i przyjemniejszą przyszłość, musi nastąpić zmiana lub rekonstrukcya gabinetu, to zdaniem *Politik* trudno pojąć. Z reguły następuje zmiana rządu po jakiemś niepowodzeniu lub po jakiejś nieudatnej akcyi, rzadziej lub w ogóle nigdy nie zachodzi taka zmiana, jeśli gabinet ma do wykazania sukces i ten sukces jest tak znaczny. Osiągnięte zbliżenie walczących ze sobą stronnictw w Czechach jest tryumfem gabinetu hr. Taaffego, w pierwszym rzędzie tryumfem samego szefa gabinetu, który przez to widzi część swego programu bardziej zbliżoną do urzeczywistnienia programu, z którym w r. 1879 objął rządy. Fakt ten musi jego stanowisko raczej wzmocnić, niż osłabić. Możliwą jest rzeczą, iż po utorowaniu przyjaźniejszych stosunków lewicy do ławy ministeryalnej zajdą luźne zmiany w gabinecie. Jak długo jadnak ugoda nie jest skodyfikowaną, nie nastąpi zapewne taka zmiana, gdyż nie miałaby ona celu. Także i co do przyszłych stosunków większości do rządu i poszczególnych frakcyj nie należy oczekiwać żadnej zmiany, gdyż ani Polacy, ani konserwatyści niemieccy nie oświadczyli się przeciw porozumieniu w Czechach, stanąwszy na gruncie programu rządowego z r. 1879, który gabinet i dziś uważa za niezachwiany, mogą oni akcyę rządu tylko z zadowolnieniem powitać. *Politik* spodziewa się, iż wśród nowych stosunków sprawy w Radzie państwa będą przeprowadzone łatwiej i rychlej.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 23. bm. toczyły się w dalszym ciągu obrady nad ustawą o socyalistach, Uchwalono paragrafy 11, 13 i 22. Minister Herrforth oświadczył, iż mały stan oblężenia jest niezbędny, oraz koniecznie należy znieść ograniczenie czasowe trwania ustawy. Związkowe rządy mogą tylko w stałej ustawie widzieć skuteczny środek przeciw socyalnej demokracyi, która ostrze swe zwraca przeciw całemu istniejącemu społeczeństwu. Każdemu, kto sprzyja rządowi, można powiedzieć: tua res agitur! (Ożywione oklaski). Następnie przyjęto paragraf 23. Bull oświadczył imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego gotowość głosowania tegoż za stałą ustawą, lecz co do wydalania, stronnictwo nie może niestety dzielić zapatrywania rządu. Jest ono przekonane o niebezpieczeństwie, wynikającem z socyalnej demokracyi i zdecydowane jest bronić państwa, lecz co do tego punktu musi obstawać przy swem zdaniu. Następnie parlament uchwalił wykreślić upoważnienie do wydalania i 166 głosami przeciw 111 przyjął w końcu paragrafy, ustanawiające nieograniczona trwałość ustawy.

Z powodu ostatnich skandalicznych zajść w francuskiej Izbie deputowanych, jakie boulanżyści wywołali, postawił dep. Reinach wniosek o zmianę regulaminu w duchu takiego zaostrzenia, że jeśli który z deputowanych, wezwany przez prezesa na podstawie poprzedniej uchwały, aby opuścił Izbę, nie uczyni tego bezzwłocznie, Izba będzie mogła wykluczyć go na cały czas bieżącej sesyi.

Z Warszawy donoszą do *Polit. Corr.* iż niebawem na większą skalę rozpoczną się wydalania przemysłowców i właścicieli ziemskich poddanych niemieckich, którzy się osiedlili w Królestwie. Jenerał Hurko polecił już poszczególnym gubernatorom, aby zestawili dokładne spisy Niemców powyższej kategoryi, mieszkających w ich guberniach.

Serbia odwołała delegata, który miał rokować z Bułgaryą względem zawarcia traktatu handlowego. Zrywając rokowania zamierza Serbia użyć przeciw Bułgaryi systemu represyjnego.

Dnia 24. b. m. otwartą została sesya parlamentu w Bukareszcie. Izba uchwaliła zamieścić na porządku dziennym środowego posiedzenia sprawę postawienia gabinetu Bratiana w stan oskarżenia.

Sprawy krajowe.

Namiestnictwo zawiadomiło Wydział krajowy, że w ostatnich czasach prawie wszystkie transporty nierogacizny, wysełanej z kraju do St. Marx i do Pragi, nadchodziły tam dotknięte zarazą pyskową i racicową. Również z chwilą otwarcia w Białej zakładu obserwacyjnego dla galicyjskiej nierogacizny, przeznaczonej do chowu, na wypas, albo w celach hodowli, to jest od 15. grudnia 1889 stwierdzono tam zarazę pyskową i racicową zaraz w pierwszym tygodniu obserwacyi, a zatem wówczas, kiedy tamtejsze chlewy były zupełnie czyste i niezakażone. Wypływa ztąd niewątpliwie, że ta zaraza panuje groźniej w kraju, aniżeli to w wykazach o przebiegu chorób stadnych jest uwidoczniane, że zatem bywa tajoną; dalej okazuje się dowodnie, że bywa ona zawlekaną jedynie przez nierogaciznę w obrót handlowy wprowadzaną.

Wobec tego namiestnictwo jest zdania, iż wszelkie dotąd zaprowadzone zarządzenia weterynarno-policyjne, jakkolwiek uciążliwe dla produkcyi krajowej, nie wystarczyły, aby skutecznie stłumić zarazę i powstrzymać jej zawlekanie. Aby więc położyć koniec tej zarazie i ochronić przynajmniej handel bydła rogatego od dalszych strat, wskazanem jest, wziąć pod ścisłą rozwagę, czy i w jaki sposób należałoby zmienić obecnie obowiązujące postanowienia weterynarno-policyjne w ten sposób, aby choć czasowo jeszcze bardziej ograniczyć wywozowy handel żywej nierogacizny rzeźnej. Zanim jednak namiestnictwo przedłoży swe wnioski w tej sprawie ministerstwu spraw węwnętrznych, postanowiło wprzód porozumieć się z Wydziałem krajowym i w tym celu zaprosiło Wydział krajowy, ażeby dla wzięcia udziału we wspólnej konferencyi wysłał swego delegata.

Konferencya ta odbędzie się w dniu 4. lutego o godz. 11 przed południem. Wydział krajowy delegował do wzięcia udziału w naradzie członka Wydziału krajowego p. Tadeusza Romanowicza.

W roku b. weszła w życie nowa fundacya z zapisu śp. Dr. Antoniego Lacbowicza, zmarłego w Jaworowie. Fundacya ta podzielona została na dwa oddzielne fundusze, tj. stypendyjny i zapomogowy. Do korzystania z funduszu stypendyjnego powołani są prawni potomkowie braci fundatora z męskiej linii, tudzież dzieci urodzone z zamężnych córek braci fundatora. Chcący korzystać z tej fundacyi muszą wykazać, że uczęszczają do szkół publicznych, lub też pracują praktycznie w jakiem rzemiośle, a rodzice ich nie są dość zamożni, ażeby mogli łożyć na ich utrzymanie i kształcenie się.

Wysokość kwoty stypendyjnej zależną jest od rady zawiadowczej.

Do korzystania z funduszu zapomogowego powołani są bracia fundatora i ich potomstwo. Zapomogi mają być udzielane w razie niepowodzenia materyalnego i klęsk nieprzewidzianych, a od woli tych osób niezależnych.

Nadto mogą być udzielane zapomogi po 1000 zł. na wyprawę dla niezamożnych dziewcząt.

Po wygaśnięciu linii męskiej fundatora, dochody fundacyi posłużyć mają na wybudowanie domów przytułku dla starców, kalek i chorych nieuleczalnych, każdego na 12 łóżek, a to w miastach: Tarnowie, Jaworowie i Lubaczowie.

Rozdawnictwo stypendyj i zapomóg należy do specyalanej rady zawiadowczej w której skład wchodzą: każdoczesny marszałek krajowy jako przewodniczący, każdoczesny prezydent miasta Lwowa, każdoczesny prezydent lwowskiej Izby adwokackiej i najstarszy członek linii męskiej rodziny śp. fundatora.

Główny majątek zakładowy tej fundacyi stanowią dobra ziemskie: Kochanówka z przyległościami: Wilcza góra, Czaplaki i Ruda Kochanowska w powiecie jaworowskim, a prócz tego papiery wartościowe.

Pierwsze posiedzenie rady nadzorczej tej fundacyi odbyło się 23. b. m. o godz. 11 przedpołudniem w gmachu sejmowym. Przewodniczył tej radzie JE. marszałek krajowy hr. Tarnowski, a obecni byli pp. prezydent m. Lwowa Edmund Mochnacki, prezes lwowskiej Izby adwokackiej Dr. Maurycy Kabath, starszy poborca podatkowy Stanisław Lachowicz, jako najstarszy członek rodziny fundatora, Władysław Lachowicz, jako egzekutor testamentu. Nadto wziął udział w obradach członek Wydziału krajowego p. Oktaw. Pietruski, jako referent spraw stypendyjnych w Wydziale krajowym. Funkcyę sekretarza Rady nadzorczej pełnił koncepista Wydziału kraj. p. Jerzy Jabłonowski.

Na posiedzeniu tem załatwiono przedewszystkiem kwestyę administracyi funda

---

NUMA ROUMESTAN

Powieść z francuskiego.
7) Alfonsa Daudet'a
(Ciąg dalszy).

Dziwnego to był nabożeństwa człowiek ten Malmus. Otyły, astmatyczny został z kelnera, posiłkując się lichwą i pożyczkami, właścicielem jednego z największych zakładów w Paryżu. Poprzednio pożyczał studentom pieniądze na niesłychane procenta, później gdy przyszedł do majątku oparł cały swój interes na kredycie, a to w ten sposób, że gdy przy wieczornym obrachunku we wszystkich trzech kasach kawiarni nie było ani centyma gotówki, w księgach zato figurowały długie kolumny boków, kawy, likierów i t. p. liczone oczywista potrójną kredką. Obliczenie Malmusa było nader pojedynczem. Zostawiał on studentowi całą jego pensyę miesięczną i dawał mu na kredyt jadło i picie, a niektórym nawet i pomieszkanie. Przez cały czas pobytu na uniwersytecie nie żądał od dłużnika zwrotu pieniędzy i pozwalał kapitałowi wraz z procentem narastać do znacznej wysokości. Nie czynił tego jednak na oślep, przeciwnie dwa miesiące w roku podczas wakacyi spędzał w podróżach po prowincyi, aby się wypytać o zdrowie rodziców swoich klientów o ich majątkowem położeniu. Nie zważając na astmę wdzierał się na szczyty Sewennów i przebiegał nie strudzony równiny Langedoki. Widziano go w najmniejszych wioskach i odległych miasteczkach na poradach z notaryuszem i egzekutorem i oglądającego bacznie ogrody i pola będące własnością rodziców lub krewnych studentów, których obdarzał kredytem. Po takiej inspekcyi znikał Malmus bez śladu.

To, co się w Aps o Roumestanie dowiedział zaspokoiło go w zupełności Ojciec Numy, były właściciel przędzalni, stracił wprawdzie cały majątek i żył ze szczupłych dochodów, jakie mu posada inspektora przy jednem z Towarzystw asekuracyjnych przynosiła, za to ciotka Roumestana, pani Portal, wdowa bezdzietna po wysokim urzędniku, była bardzo majętną i musiała cały swój majątek pozostawić bratancowi. Gdy się przeto Numa udał do niego o pomoc, udzielił mu jej chętnie i z wszelką gotowością. Ponieważ Roumestan jako sekretarz sławnego Sagnier'a nie mógł mieszkać jak student, najął mu pomieszkanie kawalerskie w dzielnicy Voltera, umeblował, zapłacił czynsz i otworzył u siebie kredyt nieograniczony. W ten sposób wstąpił przyszły dowódzca prawicy w świat, pozornie bez troski, w rzeczywistości biedny i zawisły od lichwiarza Malmusa. Za protekcyą Sagnier'a wkręcił się Numa pomiędzy arystokracyę i pozawierał znajomości z ludzmi wpływowymi. Powodzenie jednak w tych kołach, zawiązane stosunki, wizyty i zaproszenia pomnożyły znacznie wydatki, gdyż musiał być ubrany starannie i nieraz, gdy tego potrzeba wymagała, wystąpić po pańsku, zniewolonym był przeto często uciekać się do ciotki Portal. Poczciwa wdowa nie skąpiła Numie grosza, lecz do każdej posyłki dołączała list pełen przestróg i cytat biblijnych przeciw popsutemu i bezbożnemu Paryżowi. W takiem położeniu trudno się było Roumestanowi długo utrzymać.

Po upływie roku zaczął się przeto za czemś innem oglądać, zwłaszcza, że Sagnier potrzebował szybkich i niestrudzonych pracowników, a Numa do tego wcale się nie nadawał. Leniwy z gruntu wzdragał się przed uciążliwą i żmudną pracą kancelaryjną. Nie posiadał daru zagłębienia się w rzecz i wytrwałości. Wada ta pochodziła z żywości wyobrazni i bogactwa różnorodnych myśli, znajdujących swój wyraz nawet w piśmie niejednostajnem i zmiennem. Umiał on tylko działać na zewnątrz, a gdy mówił podobnym był w ruchach i głosie tenorowi bohaterskiemu.

— Jeśli nie mówię, to nie myslę — zwykł mówić o sobie. W tej otwartości leżała prawda. Słowo wyprzedzało u niego myśl, a wygłoszone rodziło ją dopiero swoim dźwiękiem. Dziwił się nieraz sam sobie, skąd się mu brały słowa i frazesy, które wygłaszał bezwiednie, bez planu, nieświadom celu, pod natchnieniem chwili. Gdy mówił, ogarniało go wzruszenie, dźwięk głosu rozczulał jego samego do tego stopnia, że oko zachodziło mu łzą. Bezwątpienia były to zalety wielkiego mowcy, o których nie wiedział, gdyż u Sagniera nie miał sposobności skorzystania z nich. Mimo to pobyt jednoroczny u adwokata legitymistycznego stanowił o jego przyszłej karyerze. Wyrobił sobie pewne zdanie, wybrał stronnictwo, nabrał chęci do polityki i obudziła się w nim żądza sławy i majątku. Sława stawiła się pierwsza.

Miesiąc po wstąpieniu z biura Sagniera, przysporzył mu tytuł „sekretara Sagniera," którego używał z takiem prawem, jak aktor

cyą. Rada zawiadowcza porneczyła administracyę majątku p. Władysławowi Lachowiczowi i uchwaliła wydać dlań odpowiednią instrukcyę.

Następnie przystąpiono do rozdawnictwa stypendyów z rozporządzalnych na ten cel funduszów. Stypendya otrzymali na rok 1890: Dr. Bronisław Lachowicz, kształcący się w Wiedniu w Akademii rolniczej w chemii i technologii rolniczej w kwocie 400 zł.; Stanisław Antoni Piwocki, uczeń 4 kl. szkoły ludowej w Żółkwi w kwocie 200 zł.; Marya Ksawera Piwocka, uczennica 2 kl. szkoły ludowej w Żółkwi, w kwocie 170 zł.

Zapomóg nie rozdano obecnie żadnych dla braku rozporządzalnych funduszów, gdyż już przed obecnem zebraniem się Rady nadzorczej, uchwalono w drodze obiegowej udzielić zapomogę w kwocie 800 zł. jednemu z członków rodziny fundatora.

– Członek Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski wyjechał onegdaj po południu pociągiem kuryerskim do Wiednia, zkąd powrócić ma do Lwowa w poniedziałek wieczór.

Sprawy miejscowe.

Po wyborach.

Spadamy. Skład Rady ustępującej nie był wcale świetnym, a działalność jej ujemną, jak to w całym szeregu artykułów pod tytułem „Przed wyborami do Rady miejskiej“ dowodnie zostało wykazanem. Artykuły te napisane zupełnie przedmiotowo, zawierały wytknięcie tego, co nie zostało zrobionem, równocześnie to, czego się ogół mieszkańców po nowej Radzie spodziewa. Tymczasem już wynik wyborów w trzeciem i drugiem kole postawił fatalny prognostyk dla przyszłości miasta. Na radnych bowiem i zastępców wybrano z małymi bardzo wyjątkami ludzi, którzy do Rady nie wnoszą nawet dobrych chęci, tylko widoki osobiste i koteryjne, chęć wyzyskania swego stanowiska i ślepą uległość dla ręki, która ich z ciemności posunęła na stanowisko wybitne, wieloważące i odpowiedzialne w takiem mieście, jak Przemyśl.

Nowi radni w III i II kole stanowią w przeważnej części zwartą falangę ludzi, którzy w swej młodości nic się nie nauczyli, w wieku dojrzałym myśleli tylko o dorobku i nagromadzeniu majątku, a obecnie już są za starzy, aby się coś nauczyć mogli. Widnokrąg wielu szanownych pp. radnych w III i II kole jest nader ciasny i nie przechodzi po za granice 4 granicznych karczem Przemyśla. Osią obrotową ich myśli jest interes własny w pierwszej linii, w drugiej interes wyznaniowy, w trzeciej interes propinacyjny, a w czwartej dopiero dobro ogółu i miasta, oczywista pojęte tak, jak je chce mieć pojętem pan burmistrz.

Pod takimi warunkami moralnymi, nie można się wcale spodziewać, ażeby nowa Rada stanęła na wysokości swego zadania, poprawiła błędy popełnione przez radę ustępującą i pchnęła miasto na tory postępu i takiego rozwoju, aby Przemyśl miał przyszłość zabezpieczoną i znaczenie jego nie było zawisłem od strategicznej ważności, jaką mu niepewne stosunki w polityce zagranicznej nadały, tworząc zeń pierwszorzędną warownię monarchii. Aby takiemu zadaniu sprostać, niedość posiadać krocie i kamienice, być w Wydziale kasy oszczędności i mieć łaskawe oko u p. burmistrza.

Trzeba czegoś więcej mianowicie wiedzy, poczucia osobistej godności i niezawisłości obywatelskiej, trzech przymiotów, bez których urząd radnego nie może być należycie sprawowanym.

W obec podobnie ujemnego przymiotu wyborów, dokonanych w trzeciem i drugiem kole żywiliśmy niepłonną nadzieję, iż wybory w pierwszem kole przynajmniej wprowadzą do Rady elementa samoistne i światłe, które wytworzą zdrową opozycyę i w danym razie ścieśnią samowolę dyktatoryatu magistrackiego. Tymczasem i w pierwszem kole przeszła większość uległa i kilku z głównych menerów i podpór dotychczasowego autokratycznego systemu w Radzie miejskiej. Upór postawienia na swojem tak dalece opętał partyę magistracką, że niechciała opozycyi nawet kilku poświęcić krzeseł i użyła wszelkich środków, aby się otoczyć gwardyą wypróbowanych adherentów.

Nie przeto nie byłoby w tem dziwnego, gdybyśmy widząc lichy plon naszego posiewu i bezużyteczność ciężkich, dziennikarskich trudów dla dobra miasta i obudzenia ducha samodzielności u naszych współobywateli, w zniechęceniu zaprzestali dalszej pracy. Nie uczynimy jednak tego i chociaż poziom poczucia obywatelskiego pod wpływem ostracyzmu magistrackiego u nas bardzo się obniżył, pozostaniemy dalej na raz obranem stanowisku i będziemy szermierzyć dalej w imieniu prawdy i zasad.

Katowanie. W poniedziałek d. 20. bm. około godziny 7 wieczór katowano w aresztach miejskich w sposób tak nieludzki jednego z uwięzionych, że krzyk ofiary zniewolił do interwencyi sztabowego oficera 45. p. p. Na rozkaz tego pana zaniechano męki. Ofiarę pobitą niemiłosiernie polecił kapral policyi Br. odwieść fiakrem z aresztów miejskich do szpitala. Pobity krzyczał we fiakrze z bolu przeraźliwie, a tłum ludu podążył za nieszczęśliwym do bramy szpitalnej. Tu rozkazał p. kapral policyi słowy: „Weźcie go i wyrzućcie jak psa za bramę szpitalu, aby się ludzie nie schodzili!“, skatowaną ofiarę wywlec z fiakra. Co się działo za bramą szpitalną, o tem nie wiemy. Rzeczą zwierzchności gminnej i sądu jest wglądnąć w tę sprawę i pociągnąć winnych do odpowiedzialności, bo gotowa się powtórzyć historya podobna nbiciu przez policyę byłego stróża w kamienicy p. Giżowskiego, którego wdowie dotąd miasto musi wypłacać pensyę.

Latarnie miejskie przy ulicy Lwowskiej świecą tak nędznie, że zamiast oświetlać ciemności, żarzą się tylko i kopcą, a o godzinie 10 już gasną.

Wydział kasy Oszczędności zakupiwszy nad Sanem plac pod budowę własnego gmachu powinien, jak słusznie zauważył *Przewodnik przemysłowy*, ułożyć program budowy, rozpisać k o n k u r s na wypracowanie szkiców projektu, na podstawie których mógłby być przedstawiony plan budowy. Zdaniem naszem tak zamożna instytucya, jak Przemyska kasa Oszczędności, powinna zerwać z przyjętym dotąd w Przemyślu dla większych gmachów stylem koszarowym lub naśladownictwem młyna parowego. Podzielamy ubolewanie *Przewodnika*, że tak żółwim krokiem postępuje sprawa gmachu Kasy Oszczędności.

KRONIKA.

Diło o tut. wyborach. Wybory do Rady miejskiej skończyły się. Wybrani przeważnie wszyscy dawni radni, więc wzięła górę tak zwana „partya propinacyjna.“ Wybrano 16 żydów a 20 chrześcian. Z Rusinów wybrano: w III. kole tylko dwóch, proboszcza ks. kan. Podolińskiego i mieszczanina Szczurka, a w I. kole adwokata Dr. Kozłowskiego. Jako c u r i o s u m można dodać, że między tyloma Rusinami w Przemyślu (kapituła, urzędnicy, mieszczanie) podano tylko jedną, jedyną ruską kartkę, i to w pierwszem kole, którą komisya, złożona z samych nieświadomych języka ruskiego, nie umiała przeczytać i aż komisarz rządowy jej pomógł.

Rozwiązanie Rady gminnej miasta Gródka złączonego z naszem miastem wyborami do Rady państwa, uchwalił Wydział krajowy, wzywając namiestnictwo o wysłanie tam komisarza rządowego.

Mianowania. P. Władysław Pisiewicz, praktykant podatkowy w Przemyślu, zamianowany został adjunktem podatkowym w Białej.

Bank austro węg. ustanowił z dniem 24. bm. zniżenie stopy procentowej w eskoncie weksli z 5 na $4\frac{1}{2}\%$, w zastawie papierów wartościowych z 6 na 5%.

Posiedzenie wydziału stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych zostało przez przewodniczącego zwołanem na poniedziałek dnia 26. bm.

Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych i Dyrekcya kasy chorych tegoż stowarzyszenia wzywają pp. członków i towarzyszy, aby do dnia 1. lutego br. uskutecznili wpisy do kasy chorych, tudzież uiścili zaległe datki, w przeciwnym bowiem razie zostaną wdrożone przymusowe kroki.

Kronika karnawałowa. Dziś w niedzielę dnia 26. bm. czwarta reduta. Na 160 biletów wstępu wygrywa jeden dukata w złocie.

W sobotę dnia 25. bm. odbył się piknik kółka dramatycznego stowarzyszenia „Gwiazda.“

Kasyno mieszczańskie urządza dla swoich członków dwa wieczorki tańcujące w przyszłym miesiącu. O dniach, w których się odbędą, podamy w swoim czasie wiadomość.

W sobotę dnia 25. bm. tańczono w najściślejszem kółku w kasynie, czyli tak zwanej Czytelni nad Szolcem. W tym samym dniu odbył się także w połączeniu z przedstawieniem teatralnem wieczorek w kasynie wojskowem.

Przeniesienie zwłok śp. Szaszkiewicza, byłego starosty w Pilźnie, z kolei do grobowca familijnego nastąpiło w sobotę d. 25. bm. o godzinie 11 przed południem.

Pogrzeb śp. Józefa Bednarza, byłego dyrektora kasy chorych i członka wydziału Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych zgromadził w piątek d. 24. bm. znaczną liczbę publiczności, krewnych i znajomych zmarłego i tegoż rodziny. Kondukt pogrzebowy prowadziło duchowieństwo obu obrządków, a zwłoki nieśli pryncypałowie i towarzysze Stowarzyszenia spożywczego. Karawan zdobił wieniec od rodziny, a przodem niesiono dwa wieńce ofiarowane przez Dyrekcyę Kasy chorych i Wydział Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów spożywczych. Nad grobem, gdzie śp. Józef spoczął obok swego ojca, przemówił serdecznie i z ciepłem ks. Mryc podnosząc chrześciańskie poddanie się zmarłego woli boskiej w ostatnich chwilach choroby i chrześciański zgon nieboszczyka.

Radość z wyboru. P. Frey zostawszy radnym, którego zaszczytu nie myślał nawet dopiąć, tak był uradowany, iż wprost ze sali wyborczej wysłał swego syna do żony z depeszą ustną następującej treści: „Gaj zur mame und sug, ech bin szojn, sie soll machen a kawe!“

Stójkowy, który aresztował w dniu Jordanu izraelitę rzucającego od nowej bożnicy kamieniami, został czynnie znieważony. Dziwi nas mocno, że inspektorat policyi nie zrobił dotąd z tego powodu użytku urzędowego. Wybory przecież minęły.

Żebracy izraelici napadali w miniony czwartek i piątek gromadnie sklepy i prywatne mieszkania. Przeciw temu żebractwu nie wkracza policya, tylko całą swą energią rozwija na biednych katolickich. W tym wypadku byłoby równouprawnienie wskazanem.

Z miasta. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Niniejszem upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie w łanach *Gazety Przemyskiej* faktu, który zdarzył mi się, a który posłużyć może za przestrogę dla drugich i utorować drogę do lepszego porządku i karności ze strony wojskowości. Otóż wracając dnia 21. stycznia b. r. z miasta wieczorem przed godziną 9 do domu na Przekopanie wózkiem jednokonnym, na którym także drugi pan ze mną jechał, spotkałem po drodze dwóch żołnierzy stojących przed szynkownią tak zwaną „pod Rybą“ na Lwowskim trakcie, z których jeden podniósłszy kamień dość duży, rzucił za jadącym wózkiem i trafił mnie w krzyże. Ja zatrzymawszy konia, zeskoczyłem z wózka, by poznać przynajmniej tego brutalnego żołnierza, lecz ci widząc to uciekli w ulicę. Kamień rzucony do mnie pozostał we wózku, który waży przeszło dwa kilo, takowy zachowałem — szczęście jednak chciało, że nie zostałem trafiony w głowę — bo w takim razie albo miałbym ją rozbitą, albo nawet życiem przepłaciłbym — ostatecznie pozostaje mi tylko ból w krzyżach. Satysfakcyi nie znachodzę i nie znajdę innej jak tylko tę, że donosząc o zajściu tem Szanownej Redakcyi spodziewam się, że nie omieszka Szanowna Redakcya umieścić w *Gazecie* faktu tego i nadto ze strony swej dodać jakąś uwagę a raczej przestrogę dla publiczności szczególniej dla tej, która zamieszkuje przedmieścia, a tem bardziej trakt lwowski, by jeżeli nie chce narazić się na szwank n. p. rozbicia głowy lub złamania stosu pacierzowego, nie pokazywała się na ulicy wieczorem czy to pieszo czy nawet jadąc, bo tam łatwo spotkać się można z synami Marsa z wyciągniętą szablą w ręku lub kamieniem i nastrojoną alkoholem chęcią mordu lub zniewagi. Od tych to ludzi uchodzić trzeba z daleka, gdyż snać wcale nie kwalifikują się na synów ojczyzny — na żołnierzy przyjacielskich — lecz raczej obchodzą się z cywilnymi zupełnie jako żołnierze nieprzyjacielscy. Może też ta uwaga dostanie się i do wiadomości której z władz wojskowych, które jak i zwykle postarają się w przyszłości o lepszy porządek i karność i zapobiegną nadużyciom, jakie dzieją się w czasie spokoju; ze strony choć przyjacielskich jednak tak swawolnych żołnierzy, którzy stają się coraz niebezpieczniejszymi dla cywilnych. — W końcu mniemam że może przecież odniesie jakiś skutek to doniesienie jeżeli tylko Szanowna Redakcya zechce go ogłosić — czego jednak spodziewam się — a kreśląc się z najgłębszym szacunkiem pozostaję uniżonym sługą *Michał Durkars* maszynista w Przekopanej. (P r z y p. R e d. Wszelki uwagi zbyteczne, fakt podany przemawia sam za sobą.)

W stanie podpiłym rozpoczął w sobotę dnia 25. bm. wodziarz Jan swary i bójkę z dwoma wodziarkami. Nimfy studzienne stanęły hardo i za pomocą dwóch konewek zimnej wody, wylanych na głowę Jana, sprowadziły go do równowagi umysłowej i zmusiły do sromotnej ucieczki.

Skradziono szewcowi z Rybotycz przybyłemu na targ do Przemyśla, w piątek dnia 24. bm. starą derkę i jednę parę butów wartości 3 zł. Sprawca niewiadomy.

Wybuch nafty. We środę dnia 22. bm. eksplodowała o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem w szynku pod l. 5 przy ul. Dobromilskiej nafta w lampie wiszącej u sufitu. Przestraszona szynkarka rzuciła na płomień pierzynę, która się zajęła. Płonącą pierzynę i inne przedmioty ogarnięte przez płomień wyrzucono na ulicę, a ogień przytłumiono przy pomocy nadbiegłych sąsiadów. Stójkowy mimo, że za nim szukano, nie pojawił się.

Po balu. W jednej z szynkowni przy ul. Lwowskiej nastąpiła onegdaj między rozochoconymi tancerzami wojskowymi i cywilnymi z powodu królowej balu, panny od ścierki, bójka, w której czeladnik piekarski J. Wlazło otrzymał pchnięcie bagnetem. Szczęściem osłabił grubo watowany paletot siłę pchnięcia i rana zadana była lekką.

Kamieniem rozbił głowę M. Lauter uczeń chajderu w piątek dnia 24. bm. po południu o godź. 2. terminatorowi szewskiemu Frytzowi tak, że biedakowi krew się posączyła. M. Lauter otrzymał doraźną karę z rąk żołnierza 45. pp. obecnego temu wypadkowi.

Znęcanie się. Poganiacz p. J. Szczurka znęcał się tak po barbarzyńsku w piątek d. 24. b. m. nad bezrogą, którą pędził z targu do domu, że jej razami pałki cały ryjak pokrwawił i dopiero przez oburzoną do żywego znęcaniem się tem publiczność i przechodzącego koło „Bednarówki“ woźnego od dalszego katowania powstrzymany został. Bezsercowego wyrostka należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności, a pryncypał powinien go ukarać przykładnie.

Zmarli. Julian Bochyński, radca sekcyjny w ministeryum sprawiedliwości, zmarł dnia 23. bm. w Wiedniu przeżywszy lat 50. — Ks. Antoni Blacha, proboszcz w Podstolicach, zakończył życie dnia 23. b. m.

Drugie walne Zgromadzenie członków Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 odbyło się we Lwowie 21. bm. pod przewodnictwem prezesa p. Jana Janowskiego. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, ze Tow. liczy 549, członków czynnych, 71 wspierających, cyfra ta jednak niezupełnie jest dokładna, gdyż delegaci nienadesłali list członków czynnych z końcem r. 1889. Towarzystwo liczy 19 delegatów i ich zastępców w 11. miejscowościach. W Przemyślu jest delegatem p. Dr. Józef Orłowski, zastępcą p. Władysław Weirich, w Jarosławiu delegatem p. Henryk Czaplicki. Wsparć jednorazowych udzielono w 102 wypadkach dla 63 osób, zapomóg (zwrotnych z chwilą polepszona bytu) udzielono 9 w kwocie 225 zł. nadto załatwiono 12 podań o uzyskanie posady lub zarobku. Sprawozdanie rachunkowe wykazuje dochód w sumie 2336 zł 51 ct. a rozchód w sumie 2111 zł. 54 ct. Fundusz zapasowy wynosi 2156 zł. 95 ct., fundusz obrotowy 224 zł. 97 ct. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorium.

Na wniosek Żulińskiego uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Uznając wielką doniosłość udzielania pomocy naukowej dzieciom członków towarzystwa, walne zgromadzenie poleca wydziałowi, ażeby poczynił starania u instytucyj zajmujących się udzielaniem tej pomocy, jak bursy, internaty, celem uzyskania tamże pewnej liczby miejsc w tychże instytucyach.“

Do wydziału wybrani zostali dodatkowo: pp. Gebbart Ksawery, Getritz Aleksander, Dr. Goldman Bernard, Kurniewicz Ignacy, zaś do komisyi kontrolującej; Dąbczański Leszek, Onyszkiewicz Zdzisław, Wiewiórski Jan.

Fryne, obraz Siemiradzkiego, wystawiony dotąd w Krakowie, odejdzie tymi dniami do Londynu, gdzie przygotowuje się zbiorowa wystawa wszystkich celniejszych utworów Siemiradzkiego.

Do Towarzystwa im. St. Staszica przystąpiły w Nowym Sączu: pp. Bronisława Lösch, Józefa Aroni, Klotylda Kowalska, Oktawia Miszke, Helena Millewicz i Stanisława Pawłowska nauczycielki. Ant. Dziopiński, em. naucz. i delegat w Grzymałowie, J. Lewicka i Marya Popowicz, naucz. semin. naucz. we Lwowie Z. Jalbrzykowski, (wspier.) wł. dóbr Ujazd pod Zabierzowem, Zarząd kółka rolniczego w Gołogórach.

Statystyka prasy. Liczba czasopism peryodycznych wychodzących we wszystkich pięciu częściach świata wynosi 41.000. Z tego wypada na monarchię austryacką około 3.500. Europa sama posiada 20.000 dzienników. W Niemczech wychodzi 5.500 pism, między tem 800 dziennych, w Wielkiej Brytanii 4000, dziennych 800, w Francyi 4092, dziennych 360, we Włoszech 1400, w Hiszpanii 850, w Rosyi 800, w Grecyi 600, w Szwajcaryi 450, w Belgii i Holandyi po 300. W Azyi wychodzi 3000 dzienników, z tego w samej Japonii 2000, w Afryce 200 dzienników. Ameryka wydaje 12.500 pism, a Australia 700. Przyjąwszy ogólną liczbę mieszkańców kuli ziemskiej na miliard, to wypada na każdych 28.000 jeden dziennik.

Podporucznik Ludwik Filip Orleans. To historyczne nazwisko francuskie jakoś dziwnie brzmi w połączeniu z rangą podporucznika. Od czasu jednak, jak jeden z potomków Bonapartego został rosyjskim pułkownikiem, weszło u pretendentów tronu galickiego w modę przywdziewać liberyę rosyjską. Otóż, jak donoszą z Petersburga, wstąpił książe 21 letni Ludwik Filip Orleans do armii rosyjskiej w randze podporucznika w jednym z pułków gwardyjskich załogujących w Moskwie. Ciekawe ma świat widowisko: potomek Napoleona i potomek sławnych Orleanów razem na służbie carskiej. Najciekawszem by jednak

---

występujący raz w „Comedie française“ tytułu członka „Comedie française“, obronę małego w kołach arystokratycznych rozpowszechnionego dziennika *La Turet.* Bez wszelkiego przygotowania, ręce w kieszeniach, pledował przez dwie godzin z takim ogniem i dowcipem, że go sędzia wysłuchał cierpliwie do końca. Akcent, którego się nie umiał pozbyć, spowodował gryzącą ironię obrony. W rytmie tej południowej, teatralnej, a przytem prostej wymowy kryła się siła przekonywująca, odznaczała ją jasność, jaką spotykamy w dziełach południowców i przejrzystych krajobrazach tej słonecznej ziemi.

Redakcya została zasądzoną i wyrównała rachunek swego obrońcy grzywną i aresztem. Obrona ustaliła jednak sławę Roumestana podobnie sztukom teatralnym, które niszczą dyrekcyę i autora, podają jednak aktorowi sposobność do odznaczenia się. Sagnier, który przybył umyślnie uściskał Numę w obecności trybunału i oświadczył Numie, „że jest wielkim“ zdziwiony tem, że z jego kancelaryi wywiódł się podobny szermierz słowa. Numa nie poznał sam siebie i wychodząc z pałacu sprawiedliwości nie wierzył, że mógł zachwycić Sagniera.

(C. d. n.)

było, gdy by do tej dwójki przystąpił jeszcze szanowny Boulanger i między carskimi stupajkami zabłysła trójca złożona z podporucznika Orleana, pułkownika Bonapartego i hetmana Boulangera.

Berlin portem morskim. Sprawa połączenia Berlina ze Szczecinem a zatem z morzem Bałtyckiem za pomocą kanału, przystępnego dla okrętów morskich, jest obecnie przedmiotem żywego zajęcia w kołach inżynierskich i rządowych w Prusiech. Podobno mają niebawem rozpocząć się nie tylko prace przygotowawcze, ale nawet już i wywłaszczenia gruntów leżących na trasie przyszłego kanału.

Demonstracya rusofilska w w pa ryskim teatrze „Gymnase." O wznowieniu pełnej efektu sztuki p. t. *Daniszewy*, przez pseudonima Newskiego, donosi korespondent z Paryża do *Nowosti*: Przedstawienie to było prawdziwym tryumfem dla przyjaciół patryotycznego okrzyku „Vive la Russie!" W teatrze zebrało się wszystko, co tylko wybitne zajmuje stanowisko w dziedzinie polityki, literatury, sztuki, finansów i handlu. Gdy w 3 akcie Włodzimierz Daniszew opowiada, jak z swym przyjacielem, członkiem ambasady francuskiej, położył niedźwiedzia, i przytem zapewnia, że tosamo spotka każde dzikie zwierzę, któreby chciało Rosyan i Francuzów zaczepić — powstał między całą publicznością taki zapał, że zapomniała, iż dramat nie jest operą i żądała, wołając „bis!", powtórzenia historyi o Rosyanach, Francuzach i niedźwiedziu. Aktor atoli Marais, który grał rolę Włodzimierza, odpowiedział dumnie, że nie jest tenorem, lecz artystą dramatycznym, któremu przerywać dykcyi nie można.

Z Londynu. W Anglii zmarł w tych dniach Artur Kavanagh, członek Izby gmin. Kavanagh, przyszedłszy na świat bez rąk i nóg, osiągnął jednak wybitne stanowisko w swoim kraju: został deputowanym, a nadto był zawołanym myśliwym — polował wyłącznie na lisy. W salonach miał wielkie powodzenie, dzięki swemu dowcipowi i potoczystej wymowie. Do konnej jazdy kazał sobie zrobić siodło własnego pomysłu, z którego kierował koniem, trzymając cugle w zębach. Wejście jego do parlamentu spowodowało zmianę w regulaminie, na salę obrad wolno bowiem wchodzić wyłącznie tylko deputowanym, ponieważ zaś p. Kavanagh musiał wjechać na wózku, zmieniono ten przepis i dozwolonem zostało służącemu, aby go zawiózł do wyznaczonego dlań siedzenia. W kraju rodzinnym Kavanagh'a krąży legenda o przyczynie jego kalectwa. Na kilka miesięcy przed narodzeniem Artura, który należał do rodziny protestanckiej, sąsiadka jakaś ofiarowała matce przyszłego deputowanego glinianą Madonnę. Pani Kavanagh, wpadłszy w gniew, odłamała nogi i ręce statuetki i następnie rzuciła ją w kąt. Widząc ten akt barbarzyńskiego fanatyzmu, przerażona sąsiadka miała zawołać: „Oby cię Bóg za to nie skarał na twem dziecięciu!"

MAŁY FEJLETON.

Statyści

Siwobrody profesor rozmawiający swobodnie i z ożywieniem z podlotkami, kapitan podkręciwszy wąsa i zaglądający ukradkiem do lustra, czy na nim mundur dobrze leży, panienka rumieniąca się co chwila pod wzrokiem faceta z monoklem, opowiadającego o zabawie u państwa U., gdzie prowadził tańce, kilka kobiet starszych, poziewających ukradkiem i wójcio drzemiący w kąciku w oczekiwaniu kolacyi, uzupełniają ten obrazek salonowy.

Pani domu cała rozpromieniona przebiega między gośćmi. Tryumfuje, gdyż pobiła swoją przyjaciółkę. Na jej wieczorku dwanaście osób więcej, jak u najdroższej i najsłodszej Misi, która z tego powodu dostaje migreny i oświadcza stanowczo, że musi towarzystwo opuścić.

Tym sposobem ma każdy z proszonych swoje oznaczenie i byłoby nam łatwo nakreślić wiele innych typów, gdyby nie obawa znużenia czytelników. O jednej jeszcze tylko wypada wspomnieć kategoryi, o proszonych po to, aby być przez nich proszonym. Ci szeregują się między gości koniecznych, chociaż nie bardzo miłych. Obecność ich jest warunkowa. Jeśli warunek odpadnie, stają się oni bez znaczenia. Ci goście uważają bacznie na wszystko, rachują półmiski, liczą flaszki wina i oglądają zastawę stołu, aby do tego zastosować przyjęcie u siebie.

Gwar rozmowy przycicha. Młoda panienka przystępuje do fortepianu, zasiada i wybębnia kilka utworów. Kilku ze słuchaczy udaje entuzyazm, reszta wyczekuje z rezygnacyą końca męczącej muzykalnej produkcyi. Podano kolacyą. Ruch ogólny, goście udają się parami do jadalni. Gospodarz i gospodyni pomagają w obsłudze, sadowią, proszą, zachęcają. Po kolacyi udają się panowie na cygara i papierosy, rozkładają się stoliki do kart, tworzą partye wista i taroka. Nakarmieni fikalscy przypuszczają do panien atak. Grajek najęty zajmuje miejsce przy fortepianie. Zagrał walca, tańczą. Dowódzcy fikalskich wskazuje gospodarz bateryę flaszek ze sikoniem. Atmosfera staje się duszną. Po walcu kadryl, potem mazur. W salonie hołupcują, przy kartach padają słowa sakramentalna „pas", „trójka", „pagat ultimo." Powoli zaczynają się goście rozchodzić. Kilku wyniosło się już cichaczem.

Gospodarstwo starają się odchodzących powstrzymać. Uściski rąk, ukłony, podziękowania. Godzina druga, nudnawo. Znużenie widoczne. Płeć piękna odpoczywa po tańcu. Zostaje jeszcze kilku bliższych znajomych. Znużony przez fikalskich wysusza ostatnią butelkę, zaopatruje się w kilka papierosów na drogę i wymyka.

Salon pusty. Zbierają ze stołów. Okna otwarte, aby wypuścić dym tytuniowy. Gaszą lampy. Gospodarstwo oblicza koszta przyjęcia. Służba zajada w kuchni resztki wieczerzy i narzeka na skąpstwo gości, z których połowa zapomniała o obowiązkowym trynkgeldzie. Panny marzą o odniesionych zwycięstwach, panowie o wrażeniu które pozostawili, panie o tryumfach toalety, słowem każdy sądzi, że był punktem środkowym towarzystwa i właściwą ozdobą wieczoru, gdy tymczasem w rzeczywistości proszono go na statystę za ozdobę salonu.

Zapiski bibliograficzne.

Biblioteki teatrów amatorskich, wydawanej nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, wyszedł obecnie zeszyt 50-ty. Wszystkie zeszyty tej biblioteki odznaczają się wyborową treścią. W szeregu autorów, których prace tam umieszczono, znajdujemy następujące nazwiska: Fredro, Zalewski, Bliziński, Bałucki, Dobrzański, Przybylski, Zalewski, Wdowiszewski, Pieniążek, „Sulisław" (Romuald Starkel), Björnson, Muset, Labiche, About, Meilhac, Halewy, Moser i wielu innych. Pomiędzy sztukami w bibliotece tej drukowanymi są i takie, które z repertoaru scen stołecznych nigdy nie schodzą i w dramaturgii polskiej wybitne zajmują stanowisko, n. p. Pan Damazy, Dom otwarty, Złoty cielec, Wicek i Wacek, Państwo Wackowie i t. p. Oprócz utworów scenicznych pomieszczono w tej bibliotece monologi nadające się do wygłaszania tak przy przedstawieniach amatorskich w odstępach między dwiema sztukami, lub na wieczorkach literacko-muzycznych, jak i w każdem prywatnem domowem zebraniu. Na monologi ofiarowano dotąd trzy zeszyty w rzeczonej bibliotece. Między monologami są niektóre znakomite n. p. „Mucha" (Coquelina), „Bezrobocie kowali" (Coppéźo), „Bankiet" (Aspisa), „Silberstein" (Skalskiego) i kilkanaście innych najlepszych, rozrzuconych dotąd po czasopismach. Ogółem obejmuje „Biblioteka teatrów amatorskich" 31 utworów jednoaktowych, 7 dwuaktowych, 3 trzyaktowych, 6 czteroaktowych i 19 monologów. — Bibliotekę tę uważamy za nader pożyteczne wydawnictwo, zwłaszcza dla miast prowincyonalnych, gdzie teatr amatorski ma piękne zadanie uczyć i szlachetną rozrywkę dostarczać społeczeństwu.

Przewodnika przemysłowego, tygodnika wydawanego w Przemyślu Nr. 2 z dnia 16. bm. obejmuje następujące artykuły: Stowarzyszenia rzemieślnicze katolickie w Niemczech (przez ks. W. S.), Przemysł budowniczy w Galicyi (przez Marcelego Pileckiego), Cukrownictwo (przez K. Wolniewicza), Drzwi wykonane w pracowni braci Wczelaków we Lwowie (Odbitka litograficzna dołączona do Nru na osobnej kartce), kronika przemysłowa i w felyetonie „Bąk" (przez Wincentego Kosiakiewicza). — Następny numer (3) tego samego przewodnika z dnia 23. b. m. mieści artykuły: Przemysł budowniczy w Galicyi (ciąg dalszy), Śnieg jako niszczyciel marmurowych i metalowych pomników, Projekta robót ślusarskich, wykonanych w kościele parafialnym w Zarzeczu (opatrzone illustracyami na dwóch stronnicach), Powłoki na ściany wapnem tynkowane. Powłoki na drzewie, kronika przemysłowa i w felyetonie „Imieniny Marcinka" (przez Juliana Łętowskiego). — Jak spis ten świadczy, „Przewodnik przemysłowy" odznacza się obfitością i oryginalnością artykułów i ma charakter więcej krajowy, aniżeli przeszłoroczne Nra Przewodnika przemysłowego. Obecna cena tego tygodnika jest niską i dlatego rokować mu można powodzenie.

Dział ekonomiczny.

Bezrobocia i przesilenia giełdowe w Niemczech.

Kopalnictwo żelaza w Niemczech i oparty na niem przemysł fabryczny, powstrzymane w swoim normalnym rozwoju, stoją dziś na progu przesilenia. Bezrobocia powtarzające się peryodycznie i kolejno we wszystkich kopalniach węgla i wynikłe ztąd podrożenie kosztów produkcyi nietylko podniosły znacznie cenę węgla, lecz utrudniają regularny ruch fabryczny i czyniąc o wiele droższym wyrób żelaza i jego przeróbki w stal, blachę, szyny, sztaby, uniemożebniły współzawodnictwo niemieckich hamerni, giserni i walcowni z podobnymi fabrykami zagranicy. Wobec przesadnie wysokich kursów akcyj tych fabryk, owo osłabienie produkcyi niemieckich fabryk, zwiększanie kosztów wyrobu i równoczesnie wykluczenie ich fabrykatów z zagranicznych targów musiałoby w loicznem następstwie obniżyć wartość kursową tych akcyj, czyli mówiąc innymi słowy, wprowadzić w symetryczny stosunek ich rentowości do faktycznej wartości.

Obniżenie, biorąc miarę z podrożenia ceny węgla, musiałoby być znacznem, bo owo podrożenie równa się w niektórych gatunkach węgla 100%, a nawet w najzwyklejszych gatunkach nie schodzi poniżej 50%. Chociaż hamernie i walcownie żelaza część wyższego kosztu przy zakupnie węgla odbijają na odbiorcach w formie zwiększonych cen swoich fabrykatów, to wszelako ogólne podrożenie najmu robotników i uszczuplony — bo na wewnętrzne rynki ograniczony — zbyt przeróbek żelaza i stali nie równoważy wcale podniesienia ceny tych fabrykatów, a ztąd idzie, że obecnie pracują te fabryki z zyskiem czystym o wiele niższym, niż go miały wtedy, kiedy węgiel kosztował o 50% taniej, robotnika pracującego dzienne o godzinę lub dwie dłużej, płacono niżej o 10—25%.

To zachwianie się żelaznego przemysłu Niemiec nie jest bynajmniej tajemnicą dla giełd tamecznych. Liczą się one z tymi warunkami, i zbyt dobrze wiedzą, że dzisiejsza wartość kursowa akcyj górniczych nie stoi w właściwym stosunku do ich wewnętrznej wartości. Stoją więc jak na rozżarzonych węglach konwulsyjnie trzymając się oburącz obecnych kursów, bo czują, że one puszczone raz w ruch zniżkowy, prawem ekonomicznej równowagi muszą spaść aż na poziom rzeczywistej wartości efektu, muszą się otrząść z sztucznie dolepionych przyrostów kursowych. I owo to tłómaczy dostatecznie te szalone wahania się notowań efektów przemysłowych na giełdach niemieckich, owe nagłe spadki i równie nagłe zwyżki, które — oby nie być prorokiem w złą godzinę — zdają się być owemi bezwiednymi odruchami, zwiastującemi katastrofę.

Najgwałtowniej wystąpiła gra giełdowa w Berlinie. Tam też musiała najwcześniej i najsilniej objawić się reakcya w szalonym spadku cen różnych papierów górniczych i przemysłowych.

Wśród rozpaczliwego popłochu padły ofiarą najpierw akcye górnicze, dalej efekta przemysłowe, nareszcie akcye wielu banków. Spadek kursów raptowny i znaczny zdwoił podaż. Z całych Niemiec nadsyłano zlecenia sprzedaży, telegraficzne przekazy mnożyły się z każdą chwilą, egzekucyjne sprzedaże wracały do niesłychanych rozmiarów. Naprzeciw olbrzymiej i co moment zwiększającej się podaży — odporność spekulacyi okazała się niedostateczną, za słabą. Zrazu walczono jeszcze rozpaczliwie z olbrzymią podażą — lecz wnet później pod jej przygniatającym ciężarem musiano uledz.. Wtedy to szatański taniec rozpoczął się na parkiecie berlińskim. Jak lawina, toczyły się kursa w przepaść zniżki, a uikt nie miał siły i odwagi, aby powstrzymać jej spadek.

Zsuwały się więc dalej notowania z przerażającą szybkością, a ludzie, którzy na spekulacyach hausowych w ciągu zeszłego roku porobili majątki, w jednej chwili ujrzeli się bankrotami. Z poniedziałkiem nastało opamiętanie. Po kilku dniach trwogi i strat przyszła rozwaga, powstrzymał się dalszy spadek kursów, rozpoczęła się na nowo na pobojowisku, zasłanem trupami, świeża gra zwyżkowa w szalonych podskokach.

Więc jednym zamachem podskoczyły znów w górę 8% owe Harpeny, które stracily od piątku do niedzieli 31%; więc znów poszły o 8.25% wyżej Gelsenkircby, podcięte paniką o 22.50% i znów powrócił dobry humor i pogodne niebo nad giełdą berlińską. W 48 godzinach burza powaliła wprawdzie dużo fortun, zrujnowała wiele egzystencyi, lecz dozyć jeszcze pozostawiła lekkomyślnych i łatwowiernych, którzy znów pójdą na lep nowej zwyżki.

Znów więc płynie spekulacya berlińska na jej rozkołysanych falach i płynąć będzie aż do terminu, kiedy zje się sama swoją zachłannością i kiedy z hukiem i trzaskiem legną w gruzach jej zamki na lodzie budowane.

Dyrekcya zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ogłosiła następujące pismo bardzo ważne dla tych wszystkich przedsiębiorstw, które w myśl ustawy państwowej z dnia 28. grudnia 1887 r. muszą robotników swoich ubezpieczać we wskazanym zakładzie terytoryalnym:

Termin wnoszenia do Zakładu obliczeń i opłat w gotówce w myśl orzeczeń wydanych przez Zakład a doręczonych przedsiębiorcom przez właściwe Starostwa lub Magistraty upłynął z dniem 14. stycznia 1890. Dyrekcya Zakładu przekonała się z otrzymanych obliczeń i opłat, że wcale znaczna liczba przedsiębiorców obowiązkowi temu zadość nie uczyniła. Według § 52 powyżej zacytowanej ustawy, przedsiębiorcy, którzy do d. 15. stycznia b. r. nie złożyli w Zakładzie obliczeń, tudzież kwot z obliczeń tych wypływających, karani będą grzywnami aż do 100 zł. Ażeby uniknąć tej niemiłej ewentualności, wzywa Dyrekcya za pośrednictwem gazet wszystkich tych przedsiębiorców, którzy dotychczas obowiązkowi swojemu zadość nie uczynili, ażeby jak najrychlej przysłali Zakładowi w listach opłaconych lub przekazami pocztowymi obliczenia wraz z przypadającą gotówką za ubiegły peryod płatności, t. j. za listopad i grudzień 1889.

Dalej przekonała się Dyrekcya zakładu, że bardzo znaczna liczba przedsiębiorców, nlegających obowiązkowi ubezpieczenia swoich robotników w zakładzie terytoryalnym we Lwowie, dotychczas nie zgłosiła swoich przedsiębiorstw w tym zakładzie za pośrednictwem właściwych starostw. Termin zgłoszenia przedsiębiorstw minął dnia 1. września 1889 r., ci więc przedsiębiorcy w myśl § 52 ustawy będą również karani grzywnami aż do wysokości 100 zł. Wniesienie zarzutów przeciw orzeczeniom zakładu niema skutku odwlekającego, to znaczy, że przedsiębiorca mimo wniesienia zarzutów do władzy krajowej musi zakładowi zapłacić wymierzoną opłatę.

Zaległe opłaty na ubezpieczenie egzekwowane będą w myśl § 26 ustawy przez władze polityczne.

Właścicieli większych przedsiębiorstw zawiadamia Dyrekcya zakładu, że w celu ułatwienia im przysyłki przypadających opłat może im dostarczyć czeków urzędu pocztowych kas oszczędności za złożeniem przez nich opłaty w kwocie 10 ct. i portoryum pocztowego w kwocie 10 ct.

Przedsiębiorcy żądający pokwitowania zapłaconych opłat raczą zakładowi przysłać należytość pocztową w kwocie 5 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcyi

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Imieniem rodziny Bednarzów dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków, Wydziałowi stow. przemysłowców wyrobów spożywczych, Dyrekcyi kasy chorych tegoż stowarzyszenia, WW. PP, Pryncypałom i towarzyszom za łaskawy współudział w pogrzebie śp. Józefa Bednarza, który to współudział ukoił żal jaki nam strata naszego ukochanego śp. Józefa sprawiła.

Rodzina Bednarzów.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“ (właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem. Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3–1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń **Józefa Styfi** ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazdą.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświetlane.“**

WIKTOR ALBRECHT ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny **B. Doskowskiego i Sp.** w Przemyślu poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich. Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

Zakład introligatorsko-galanteryjny **F. Opalińskiego,** obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeuile, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE.

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie. Płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski. (Ustrzyki dolne) „na Bramie“ l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej. Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskorz Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców, ... jedwabnych materyi, aksamitów i kledów. Zamówienia na prowincyę wysył, ... odwrotnie zazaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG Rynek l. 3 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

M. KOZŁOWSKI Rynek Nr. 11 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Główny skład nasion gospodarczych. Cement, gips, smarowidła i nafta salonowa. Znana w kraju i zagranicą piwnica win. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

E. Witkowski róg ulicy Kolejowej i Lwowskiej. Handel doborowych towarów korzennych, rum, herbata, koniak, wędliny, marynaty, znakomite wina stołowe, bryndza liptawska, masło deserowe, śledzie rozmaite i konserwy. Pokój do śniadań, piwo pilzneńskie. Ceny stałe.

E. KRUG, plac „na Bramie“ naprzeciw hotelu Przemyskiego. Handel korzenny i delikatesów. Skład kawy i herbaty braci Popów z Warszawy w oryginalnem opakowaniu. Wina stołowe austryackie. Piwo okocimskie. Przekąski różnorodne. Pokój do śniadań. Ceny stałe.

HANDLE MIĘSZANE.

ALEKSANDER FALISZEWSKI w Przemyślu ulica Franciszkańska poleca w wielkim wyborze: przybory do polowania, skład broni z pierwszych fabryk Belgii, przybory do szermierki. Wielki wybór batogów, przyborów kuchennych i zabawek. Łyżwy angielskie prawdziwe „Halifax“, oraz wielki wybór innych ulepszonych systemów.

HANDLE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

JAN ADAMOWSKI Rynek l. 15. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

JAN SZCZURKO Rynek l. 4. w własnym domu. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.